

Pogubił się ten nasz świat, poplątali go politycy, pomieszały media. To co wydawało się oczywiste i proste, pogięło się, wciągnęło - póki co naszą - część świata na krawędź, na czerwoną linię, pomiędzy śmierć i walące się życie a odwagę i współczucie. Bo pomysł był dobry, a co więcej i tak do niego trzeba będzie wrócić, gdy już wojna w Ukrainie przejdzie do historii, a z Kremla znikną „putinopodobni”. Cóż może lepiej zabezpieczyć wspólne, pokojowe życie między różnymi nacjami, niż wspólne przedsięwzięcia, drogi bez granic i brak ograniczeń w budowaniu swojego miejsca do życia w dowolnym zakątku może jeszcze nie świata, ale przynajmniej Europy. Ale okazuje się, że byłem naiwny, gdy cieszyłem się, kiedy wciągano Rosję Putina do wspólnych przedsięwzięć gospodarczych, które tak jak kiedyś związek węgla i stali budował przyszłą Unię Europejską, teraz zbudują Unię z krajem obejmującym czterokrotnie większy obszar niż dzisiejsza UE. Miało w fiasku tej pięknej idei swój udział cwaniactwo Niemiec, które nie patrząc na inne kraje UE, dogadywały się z Putinem w sprawie realizacji rurociągów północnych. Mieli w tym udział niemieccy politycy, wchodzący do zarządów powstających przedsięwzięć, mieli także udział Francuzi, Anglicy, Włosi i Szwajcarzy, pozwalający na panoszenie się rosyjskich oligarchów w ich krajach, przymykający oczy na ich rosnące majątki, na wykupywanie przez nich fabryk, firm i klubów sportowych. Miały udział organizacje sportowe, korzystające z ich pieniędzy.